

literatury ascetyczno-mistycznej tego czasu powinna wyodrębnić wpływy obce i rodzime tradycje oraz wydobyć element przemian, które niewątpliwie miały miejsce.

Jednym z największych niebezpieczeństw w badaniu dziejów kultu maryjnego w Polsce jest płytkie ślizganie się po powierzchni i zadawanie zewnętrznymi efektami, które przydać się mogą do celów dydaktycznych i kaznodziejskich na codzień, ale nie wystarczą by pogłębić znajomość życia duchowego polskiego. Ta płytkość ujęć stanowiła zawsze niebezpieczeństwo dla katolicyzmu polskiego, tym większe jest ono przy badaniach kultu maryjnego, gdyż zachodzi tu osobiste, silne zaangażowanie się piszących.

Ks. JAN ARCAB

MOTYWY MARYJNE W POEZJI NORWIDA

Rodzający się w pierwszej połowie XIX wieku romantyzm zdecydowanie przeciwstawił się racjonalistycznej postawie Oświecenia. Nie przekreślając całkowicie wartości poznania rozumowego i doświadczonego główną wagę kładł na uczucie, przenosił rehabilitację nadprzyrodzoneści, a w rozwiązywaniu najważniejszych zagadnień dotyczących ludzkiego życia opierał się również i na poznaniu nadprzyrodzonym. Mickiewicz deklarował: „Czucie i wiara silniej mówią do mnie, niż mędrca szkiełko i oko”. Powiał nowy prąd, świadomie nawiązujący do podstawowych założeń chrześcijaństwa, sprzyjający odradzaniu się twórczości religijnej.

Toteż w literaturze romantycznej chrześcijańskie pierwiastki religijne — a wśród nich i motyw maryjny — znalazły obfite odzwierciedlenie. Motyw maryjny tak bardzo się upowszechnił, że w gronie twórców romantycznych nie ma, bodajże, ani jednego wybitniejszego poety, który by nie wyrażał w jakiejś formie serdecznej czci dla Matki Bożej, który by nie składał Jej „swych myśli przędzy i swych uczuć kwiatów”.

W szerokim wachlarzu tej twórczości poezja maryjna Norwida zajmuje bardzo poczesne miejsce i stąd zasługuje na specjalne omówienie.

Liczebnie nie jest ona nazbyt liczną. Należą tu takie utwory, jak: *Modlitwa Maryjo, Królowo Aniołów, Częstochowskie wiersze, Do Najśw. Panny Maryi Litania, Legenda oraz Psalm w Hebronie*. Obok tych pozycji, jakby specjalnych, spotykamy jednak cały szereg drobniaków, wzmianek i dygresji, rozrzuconych zarówno wśród twórczości poetyckiej, jak i w jego listach. Uwzględnienie ich pozwoli nam w głównym zarysie odtworzyć nie tylko rozwój, ale i charakter norwidowego kultu maryjnego.

Norwid wychowywał się w charakterystycznym dla religijności polskiej kulcie maryjnym. W wierszu *Człowiek*, nawiązującym do wspomnień z okresu dzieciństwa, wspomina poeta z perspektywy wielu lat:

Matki-dziewicy obraz patrzy na cię,
Ze swoją ręką na niebieskiej szacie.

„W ciemnej sypialni chorej matki stary obraz, Bogurodzicę przedstawiający, zupełnie to samo wrażenie zrobił na dziecku, co arcydzieła i freski florenckie we 20 lat później”¹.

Wyniesione z domu rodzinnego wspomnienia i przeżycia religijne idą w ślad za nim poprzez lata młodzieńcze. W jednym ze swych pierwszych utworów, w którym kreślił jakby program swjej działalności pisarskiej, podkreślał 19-letni poeta:

My więc, dla których pióro, jak proporzycyk biały,
Powolnym wiatrem wzdęty, nieskalany jeszcze,
Tak drżąco się rozwija... my bez blasku chwały
I bez niecnoty blasku — nasze czucia wieszczę
Pieśnią Bogarodzicy czcimy...²

Pierwszy z wierszy, całkowicie poświęcony Matce Bożej, to modlitwa *Maryjo, Pani Aniołów*. Powstał on najprawdopodobniej w latach 1847—8, w czasie wędrówek poety po Włoszech. Wiersz to krótki; liczy 6 strofek, a właściwie tylko 4, bo dwie ostatnie powtarzają jako refren początek wiersza.

Maryjo, Pani Aniołów, u Ciebie
O Twej korony prosim zmartwychwstanie —
A niech się wola Syna Twego stanie
Na ziemi-naszej, tak, jako jest w niebie!
I niechaj wielkie będzie zmiłowanie
Od Góry-Jasnej ku biegunom-nocy,
Bo zapatrujem się na krzyżowanie
I „Eloj lamma” — wołamy — „pomocy”!
Maryjo, Pani Aniołów...³

Wiersz łączy w sobie uczucia religijne z patriotycznymi. Do Matki Bożej, która występuje tu jako Królowa Polski, zwraca się poeta z korną prośbą o Jej pomoc w zmartwychwstaniu Ojczyzny i tej korony, którą ongiś włożył naród na Jej skronie. To powiązanie uczuć religijnych z patriotycznymi należało zresztą do bardzo popularnych ujęć w twórczości doby romantyzmu.

W dalszym toku wiersza do modlitwy o to, by „zmiłowanie Boże” spłynęło na naród „od Jasnej Góry”, dołącza poeta prośbę, będącą parafrazą słów „Modlitwy Pańskiej”:

A niech się wola Twego Syna stanie
Na ziemi-naszej tak, jako jest w niebie.

¹ C. Norwida *Poezje Wybrane*, Warszawa 1933, s. 123 i 525.

² Wiersz „Do ***”, C. Norwida *Pisma Zebrane*, tom A, s. 27.

³ *Dziela Cypriana Norwida*, Warszawa 1934, s. 31. Za ks. J. Jarczyńskim (*Maryjna Poezja C. K. Norwida*, Duszpasterz Polski Zagranicą, kwiecień-czerwiec 1955, s. 131) zmieniam pisownię: „Od góry-jasnej” na „Od Góry-Jasnej”.

To podporządkowanie swych prośb woli Bożej, tak bardzo zgodne z katolickim pojmowaniem ducha modlitwy, rozwinię się w dalszej twórczości Norwida w jego tak oryginalną „teorię zwolenia”.

W r. 1851 pisze Norwid *Częstochowskie wiersze*⁴. W dobie, gdy poczęły się podnosić przeciw niemu różnego rodzaju ataki krytyków, m. i. że ciemno pisze i jest nie zrozumiałym, poeta świadomie chyba nawiązuje formą *Częstochowskich wierszy* do stylizowanej według ówczesnych gustów łatwej poezji ludowej. W toku wiersza stwierdza, że Jasna Góra to stolica Królowej Polski, to symbol duchowej mocy narodu, że stamtąd wyjdzie odrodzenie Ojczyzny przez Ewangelię. Podkreślając swoje serdeczne przywiązanie do Jasnej Góry, stwierdza o sobie:

Częstochowskie ja dziecię,
Stamtąd idę piechotą,
Choć daleko, z ochotą!

W tok wiersza wplata legendę o wczesnochrześcijańskim pochodzeniu obrazu częstochowskiego, malowanego rzekomo przez Św. Łukasza na drzewie cedrowym ze stołu nazaretańskiego. Wplata również legendę o śpiących rycerzach, legendę związaną zazwyczaj z napadami tatarskimi, czy z tatrzańskim Giewontem.

Tam są jakby tysiące
Wojska, które jest śpiące
Pod kościołem głęboko,
Gdzie nikt dostać nie może,
Ani żadne ich oko
Nie dopatrzy, prócz Boże.

To śpiące rycerstwo chrześcijańskie, które w ciągu wieków lało swą krew za świętą sprawę, trwa w podziemiach klasztoru swjej Królowej w oczekiwaniu mających przyjść wielkich czasów.

A to wszystko rycerstwo,
A to wszystko żołnierstwo,
Co śpi w głębi, to owe,
Co krew lało dla wiary,
Całe w sobie krzyżowe!
Jak zwinięte sztandary
Každy cicho leżący,
Každy w sobie myślący...

Z powiązaniem uczuć religijnych z patriotycznymi łączy się serdeczny kult poety dla prastarej polskiej pieśni *Bogarodzicy*. Pieśń tę otacza specjalnym pietyzmem i wyznacza jej doniosłą

⁴ *Dziela C. Norwida*, Warszawa 1934, s. 58—60.

rolę: winna się ona stać polskim hymnem narodowym, winna prowadzić naród do zmartwychwstania Ojczyzny. Do myśli tej nawiązuje poeta już w *Zwolonia*, parokrotnie będzie do niej wracał w swych listach, a podkreśli ją jeszcze po latach w analitycznej rozprawie *Bogurodzica, pieśń ze stanowiska historyczno-literackiego odczytana*.

W akcję *Zwolonia* wplata poeta śpiew pierwszych strof *Bogurodzicy*⁶. Uwypuklają one myśl przewodnią dramatu, który — wedle intencji twórcy — miał być jakby ideowym uzupełnieniem *Nieboskiej Komedii* Krasieńskiego i miał się zdecydowanie przeciwstawiać mickiewiczowskiej, nie chrześcijańskiej i nie etycznej, zasadzie z *Dziadów*: „zemsta, zemsta na wroga, z Bogiem, a choćby i mimo Boga”. Poeta, patrząc w dramacie na wzburzone masy, manifestujące po ulicach i wznoszące okrzyki nienawiści i zemsty, rzuca w tłum ustami bohatera okrzykiem przerażenia: któż odważy się splamić chrześcijańską przeszłość narodu nienawiścią, krwią i zbrodnią? Woła:

...A narodową pieśnią, cóż?
Aniołowie! Co jest pieśń narodu?
Czy na piersiach kiel głodu?
Aniołowie! Któraż to krynica
Napawano? Gdzie ta pieśń i czyja?

Pod wpływem interwencji *Zwolonia* tłum reflektuje się, cichnie, a po chwili unosi się spokojny i coraz liczniejszy Chór Wielu Głosew:

Boga Rodzico, Dziewico,
Bogiem sławiona Maryja,
U Twego Syna, hospodyna,
Matko zwolona, Maryja
Ziści nam, spuści nam,
Kyrie Eleison...

Do religijno-patriotycznej roli *Bogurodzicy* będzie jeszcze parokrotnie nawiązywał w swych listach. M. i. w liście do Bohdana Zaleskiego w r. 1858 pisze: „Szczęściem, nareszcie publicznie i po polsku Boga-Rodzicy Pieśń przypomniał Klaczko 1858 roku potomkom wielkich mężów”⁷. A jeszcze później, w r. 1874, w związku z prześladowaniem Unitów Podlaskich, będzie proponował „Zawezwanie Kościelne i Opinię, aby cały naród w godzinę wyznaczoną czytał lub śpiewał pieśń świętego Wojciecha »Boga-Rodzica«, w której leży cały talizman Narodu Polskiego”⁸.

⁶ C. Norwid, *Pisma Zebrane*, tom C, s. 66—67.

⁷ C. Norwida *Pisma Wszystkie*. Listy, I, s. 280.

⁸ Tamże, II s. 315.

Religijno-patriotyczne patrzyenie poety na postać Maryi, przede wszystkim jako na Królową Korony Polskiej, Przewodniczkę i Opiekunkę Narodu na drogach jego rozwoju, nie wyczerpuje jednak całkowicie jego stosunku do Matki Bożej. Ten stosunek, od dzieciństwa zresztą, opierał się na osobistej, głębokiej pobożności maryjnej. Poeta modlił się do Niej nadal.

M. i. w *Białych kwiatach*, nawiązując do pełnych uroku wspomnień ze swego pobytu w okolicach Albano pod Rzymem, wyznaje mimochodem, jak to wspólnie z wieśniakiem włoskim odmawiał modlitwę *Anioł Pański* w czasie wieczornego dzwonięcia na *Angelus*⁹.

W ślad za pogłębiającym się katolicyzmem poety, zwłaszcza od r. 1849, idzie i dojrzewanie jego katolickiej myśli dogmatycznej. I problematyka maryjna pogłębia się i poszerza. Od typowo romantycznego patrzyenia na Maryję, przede wszystkim jako na Królową Korony Polskiej, przechodzi poeta do Jej pojmowania bardziej ogólnokościelnego, ściślej teologicznego.

Znalazło to głęboki wyraz w poemacie *Do Najświętszej Panny Maryi Litania*, wyrosłym z uniesienia modlitewnego w czasie odprawianych przez poetę rekolekcji zamkniętych u zmartwychwstańców, w drugiej połowie kwietnia 1852 r.¹⁰

Powstanie *Litanii* wiąże się z jednej strony z atmosferą ożywionego kultu Maryjnego, poprzedzającą ogłoszenie w r. 1854 dogmatu o Niepokalanym Poczęciu, — z drugiej zaś jest ona wyrazem głębokich przeżyć religijnych poety z tego okresu.

Przedmiotem poematu jest poetycka analiza *Litanii Loretańskiej*. Na kanwie kilkudziesięciu wezwań litanijnych¹¹ rozsunął poeta całą naukę kościelną o Matce Bożej, każde z tych wezwań po kolei przeżył i przemyślał, przepoił uczuciem i modlitwą, ujmując całość w poemacie liczącym 303 wiersze.

Samą *Litanie* Norwida poprzedza t. zw. *prolog*, wstęp, będący jednym z najpiękniejszych poetyckich ujęć modlitewnych wzlotów człowieka.

Widząc wielkość i doskonałość Boga, czuje się poeta słabym i ograniczonym, nie zdolnym do ogarnięcia Go rozumem. Duch

⁹ C. Norwida, *Pisma Zebrane*, tom F, s. 95—96.

¹⁰ Por. ks. J. Arcad, *Głosy o Norwidzie w korespondencji pierwszych Zmartwychwstańców*. Znak 1960, Nr 78, s. 1620 oraz odsyłacz 5.

¹¹ *Litanie Loretańska* zawierał m. i. drukowany przez zmartwychwstańców w r. 1844 *Wykład nauki katolickiej* (t. zw. Krótko Katechizm kard. Belarmina). Katechizm ten był szeroko propagowany wśród ówczesnej Polonii emigracyjnej przez zmartwychwstańców i on też, zapewne posłużył Norwidowi jako oficjalny tekst kościelny. *Litania* liczyła 49 wezwań. W porównaniu z dzisiaj obowiązującym tekstem wykazuje ona pewne różnice. Niektóre z wezwań ówczesnych zostały usunięte, czy też zastąpione innymi. *Litania* Norwida ściśle idzie za tekstem drukowanym przez zmartwychwstańców, nawet z używanym ówczesnie w odmawianiu zakończeniem: Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas. Kyrie eleison, Chryste eleison, Kyrie eleison.

gubi się w zgłębianiu Jego doskonałości. „Duch ginie w Tobie, ja niemocem stoję”. W miarę jednak swych możliwości stara się zbliżyć Doń całym swym jestestwem. „Podnosi z siebie” to, co wcale nie jego: duszę nieśmiertelną, będącą jakby szatą dla ciała, i tę duszę „zawiazuje u Jego promienia”. Jednoczy się duchowo z Bogiem, ulatuje w górę. „gołębiem wystrzela do góry”, — podczas gdy ciało „pada na kolana” i „zewlezione na dół, na dół ginie się”. Dobry Anioł Stróż duszę, wyrrywając się do Boga, „przezroczyściami obejmuje piory” i niesie ją przed tron Najwyższego.

W dalszy ciąg prologu wplata poeta piękną i ciekawą teologicznie dygresję o Aniele Stróżu, danym każdemu „współżywnie”, razem z życiem i na całe życie, dzięki wszechpośrednictwu Matki Bożej. Do swego Anioła Stróża żywi niezmierną wdzięczność. Ten Anioł Stróż dręczony jest jego błędami, grzechami i słabością, cierpi i z bólem patrzy na porywający poetę „zamęt światowy”. Ale jednocześnie Anioł ten jest tak delikatny i subtelny, że „znika nawet przed spojrzeniem”, ażeby nie krępować wolnej woli poety, i „żeby jego nie trul się cierpieniem”. Ten dobry Anioł Stróż jest jego „przyjacielem, bratem, złotą siostrzyczką, družką bezimienną”. Danym mu jest od Boga „przez dobroć Maryi, jak łaska codzienna”, by mu tu „całkiem nie było samotnie”.

Zgodnie z teologicznym przekonaniem, żywym w Kościele choć nie sprecyzowanym jeszcze dogmatycznie, podkreśla poeta swą wiarę we wszechpośrednictwo Matki Bożej. Wszechpośrednictwo to rozciąga tak daleko, że:

...Ojciec dawa chleb, a Matka bierze
Z orszaku swego którego Anioła,
I tym Aniołem najzadrośniej strzeże,
Aż do górnego wprowadzi Kościoła...

Podjmując, przerwane dygresją o Aniele Stróżu, cudowne wyznanie prologu, porównywuje poeta swą duszę do bijącej fontanny, a swe modlitwy do białoprzezroczystych kropeł. Porównaniem chce uwydatnić swoje całkowite i bez reszty rozplyniecie się w modlitwie, w czasie której jego dusza wyrwuje się w górę ku Bogu jedną wielką kaskadą kropeł-modlitw i znajdującą ścisłe z Nim zjednoczenie mistyczne.

Więc — z tym Aniołem, ponad szatą ciała,
Co na kolana zgięła się i padła,
Ja, duch, stanąłem, jak fontanna biała,
Odrywająca się z swego zwierciadła —
I nucę: Kyrie Elejson i Chryste
Elejson... niby krople przezroczyście...

Stając tak przed Bogiem, będzie Go w dalszym ciągu kontemplował poszczególnymi wezwaniami Litanii Loretańskiej.

Najpierw, apostrofą do poszczególnych osób Trójcy Świętej, wyraża dla Niej swe uwielbienie oraz prośbę o wysłuchanie modlitwy.

W pierwsze wezwanie litanijne: Święta Maryjo, módl się za nami, wplata poeta cały swój serdeczny, osobisty i najbardziej intymno-uczuciowy stosunek do Matki Bożej. Przez całe życie bolał nad swym wczesnym sieroctwem i nad uczuciowym brakiem matki. Boleśnie również znosił brak kobiecego serca i siostrzanej duszy. Odczuwał to nawet jako pewien niedorozwój uczuciowy, jako „życia i uczuć niemowlęstwo”.

O! jakże życia-niemowlęstwo długie
Gdzie udział Matki zerwany;
O! czymże uczuć-niemowlęstwo drugie
Bez dobrej rady siostrzanej...

Tym usilniej garnał się w swym osamotnieniu duchowym do Matki Bożej. Ta miłość do Matki Bożej miała mu jakby zrównoważyć brak miłości matki ziemskiej i siostrzanego uczucia kobiety-przyjaciela. Strofę kończy poeta wspaniałym porównaniem:

Czym przepaść czasu bez epoki działu,
Myśl, skończonemu niedostępna ciału,
Zegar bez godzin, co do serca biją,
Jakoby nucąc: nie jesteście sami...
Czym „ja” bez „nie ja”?... O! Święta Maryjo,
Módl się za nami...¹¹

¹¹ Pisownię wiersza: Czym ja bez nie ja, zmieniam na: Czym „ja” bez „nie ja”, z ujętymi w cudzysłowach: „ja” — „nie ja”.

Do często spotykanego później przeciwstawienia: „ja” — „nie ja”, które w twórczości poety po raz pierwszy pojawia się w *Litanii*, przywiązuje on specjalne znaczenie. W swych prelekcjach o Słowackim wyjaśnia je bliżej. „Ja”, to uosobienie zła, przejawiające się w ludzkim egoizmie i pysze, równającej człowieka z Bogiem, w ciasności umysłowej i lenistwie duchowym. „Nie ja”, to chrześcijańska pokora i poświęcenie się dla sprawy, to zgodność i „zwolenie się” z wolą Bożą i podporządkowanie woli Bożej swego przereśłego indywidualizmu.

M. i. w prelekcji piątej mówi poeta: „W Judei puszczał głos ów „ja jestem” napotkał głos inny, kazał owazem „ja jestem niczym, jam głos tylko wolaającego na puszczę”, a potem wraz onemu „Ja” odrzekło „Nie ja” w osobie Zbawiciela” (*Pisma zebrane*, tom F, s. 264—5, oraz 268—9).

Analogicznie do „Ja” i „Nie ja” z prelekcji o Słowackim, Norwid z całą pewnością i w *Litanii* musiał napisać: „Czym «ja» bez «nie ja»”. Zecerowi Tygodnika Katolickiego, składającemu pierwodruk, mogła się wydawać co najmniej nieuzasadnioną tego rodzaju pisownią i złożył wprost: „Czym ja bez nie ja”. W ślad za pierwodrukiem tak samo podają ten wiersz zarówno Cywiliński (*Wybór poezji*, Bibl. Narod. I, ur 64, s. 90); Miriam (*Poezje wybrane*, s. 33), jak i wszyscy późniejsi wydawcy.

W dotychczas podawanym układzie graficznym wiersz nie oddaje dobrze myśli poety. Stąd też proponuję lekturę wiersza 49: „Czym „ja” bez „nie ja” — z ujętymi: „ja” — „nie ja” w cudzysłowach — jako lepiej wypuklającą myśl Norwida.

Po oddaniu swego osobistego stosunku do Matki Bożej poeta jakby obiektywizuje swe liryczne uniesienia i przechodzi do pojęć i uczuć bardziej ogólnych, będących wykładnikiem wiary i życia religijnego, już nie tylko osobistego, ale ogólnokatolickiego. Daje się wyczuć tendencję poety do świadomego zacierania własnego „ja”, przedziwną skłonność do doskonałego obiektywizmu w liryce¹².

Zawartość myślowo-uczuciową, którą wypełnił Norwid swą *Litanie*, można sprowadzić do trzech grup, a mianowicie:

- I. Rola Matki Bożej w dziejach Odkupienia ludzkości (strofy 2—9, wiersze 51—137) i Jej osobisty udział w tym dziele (strofy 10—13, wiersze 138—169).
- II. Jej przymioty i doskonałości, będące wzorem dla naszego życia wewnętrznego (strofy 14—20, wiersze 170—224).
- III. Uwielbianie Maryi i kontemplowanie Jej roli w naszym życiu nadprzyrodzonym (strofy 21—26; wiersze 225—259), przechodzące w korną do Niej modlitwę (strofy 27—30, wiersze 260—281), kończącą się wylewem uczuć patriotycznych (strofa 31, wiersze 282—291).

Mówiąc o roli Matki Bożej w dziejach ludzkości (od strofy 2), podkreśla poeta najpierw, że Bóg swą nieskończoną doskonałością jakby onieśmiela nas, przeraża nieomal. Podaje koncepcję Boga starotestamentowego, surowego i sprawiedliwego. Po grzechu pierworodnym człowiek nie śmiał podnieść ku Niemu swego wzroku. Ale Bóg, w dobroci i miłości swej ku nam, byśmy mogli „serdeczniej westchnąć, prosić mniej straszliwie”, postanowił przyjąć ludzkości z pomocą, przerzucając poprzez dzielącą nas od Niego przepaść pomost pośrednictwa Matki Bożej.

Więc — aż rozrzewnił się Miłością Wielką,
I pośrednictwa cud między cudami
Stal się — o! Święta Boża Rodzicielko,
Módl się za nami...

Do spełnienia tej roli pośrednictwa między sobą a człowiekiem wybiera Bóg „panienkę ubogą” (strofa 3) i zwiastuje Jej przez swego anioła, że zostanie matką Boga-Człowieka.

...Ojciec swym Aniołem jawi
Błogosławieństwo panience ubogiej

¹² O Norwidowej tendencji do obiektywizmu w liryce mówią zarówno Kołaczkowski w swym studium p. t.: *Ironia Norwida* (Droga, 1933, nr 11) jak i W. Borowy w swych *Norwidianach* (Pam. Liter., 1937, s. 328 — przedruk W. Borowy, *O Norwidzie*, P. I. W., 1960), nie wskazując zresztą jej źródeł. Wypływa ona z lektury pism ascetycznych, z uprawianej w tym okresie osobistej ascezy poety. Nie chciał ciągle mówić o swym własnym „ja”, chciał przeciwstawiać się przerosłemu romantycznemu kultowi indywidualizmu.

I proroczymi nawiane skrzydłami
Uiszcza ziarno, aż czasów odlogi
Westchnęły kwiatem...

Ten, który się miał z Niej narodzić, nie mógł w pokorze swojej znaleźć odpowiedniego miejsca między ludźmi (strofa 4):

Z królewskim prawem, bez miejsca w Ojczyźnie,
Syn Boży między zwierzęty się rodzi.
O! jakże rola uprawiona żyźnie
Pokorą...

Kończąca się epoka przypomina, zarządzonym przez cesarza spisem ludności, bogatą i chciwą o „obumarłym sercu” matronę, która nawet przed śmiercią oblicza jeszcze swe bogactwo w niewolnikach, „niepomna Boga, co tuż za wrotami nie obrachowan” czeka. Ta kończąca się epoka „jadem upita grzechowym”, bez nadzieją była na skutek popełnionego grzechu pierworodnego. I rozpacz chyba musiałaby ogarnąć człowieka, gdyby nie „Matka Łaski Bożej”.

I coby było? myśl się sama trwoży!...
Jam bez objawu, głucha noc bezsnami,
Śmierci pustkowie... Matko Łaski Bożej,
Módl się za nami...

Lecz od tej „śmierci pustkowie” wybawiła nas Najczystsza z Mattek (strofa 6). Obejmując macierzyństwem w swym łonie „treść Bożą”, stała się Ona niby ołtarzem, z którego popłynęły na świat źródła łask, „na jutro, wczora i na dziś, na całą wieczność”.

Cóż może być bardziej pełnego wdzięku ponad wdzięk tej Matki! (strofa 7). Cóż piękniejszego „od panienczki, wyrumienionej ledwo, jako kwiatki z dzieciństwa”, a „zazierającej w łono kolebeczki” i z zadziwieniem zadającej sobie pytanie:

Czy prawda, że się Prawda urodziła
I że Stworzyciel stawa się stworzeniem?...

I czyż może się znaleźć „miłość czystsza i wznioślejsza” wśród ludzi, ponad tę miłość? Zaiste, jest Ona „Matką Najśliczniejszą”.

Z nieskażonej żadnym grzechem (strofa 8) „niezadłużony czasowi” Syn Boży, istniejący jako Bóg bez początku,

...człowieczeństwa zeszedł cichą drogą,
Jak do owczarni pasterz, a nie złodziej;
Natura Jego nie witała z trwożą,
Kto wchodzi, wiedząc, iż mocen wchodzi.

„Niepokalanej” przypadło szczęście wydać Go na świat, „niańczyć” i „pogrześć”.

Więc Tobie, Matko, przyszło wydać Pana,
Tobie świętymi niańczyć ramionami
I Tobie pogrześć... O! Niepokalana,
Módl się za nami...

Ona to, „Matka Przedziwna” (strofa 9), od wieków już upatrzoną była w zamiarach miłosiernego Stwórcy „ku zagładzeniu pierworodnej zmaży”, Ona miała się stać jakby „tęczą wygiętą przez całeprzestrzeń”, „wszego przyczyną odnowu”, „wciąż wyglądana na sierpie miesiąca”.

Przez swoje macierzyństwo (strofa 10) i przez swój wielki wkład w dzieło pojednania człowieka z Bogiem, a jednocześnie „modlitwom bliska przez swą osobistość niewieścią”, stała się dla nas i dla modlitw naszych szczególnie bliską i dostępną; „współpracująca wszystkimi cnotami” stała się nam „Matką Najmilszą”.

Ta „najwybrańsza z wielu, błogosławiona między niewiastami”, usunęła się w cień wówczas, gdy przyszło Synowi rozpocząć swoje publiczne posłannictwo, ale stanęła przy Nim wtedy, gdy nadeszła ofiara na krzyżu. Stojąc pod krzyżem dzieliła z Nim ból i cierpienie, stając się „najogromniejszą Polowicą sprawy (strofa 11 i 12).

W pełnych natchnionej potęgi i psychologicznego realizmu słowach maluje poeta Jej ból u stóp krzyża (strofa 13):

Która ból każdy czułaś tym okropniej
Ze bez ucieczki krwią, ból suchy, cichy,
Opodal krzyża skrzypiącego stopni —
Ból, co powiązan, jak kwiatów kielichy
Z gasnącym słońcem promieniami krwawymi,
Bral Cię i prawie że podnosił z ziemi;
Jakbyś już wewnętrznej męki potęgami
Stanęła wyżej śmierci — nadcielesna!
Półboska!... Matko, o! Matko Bolesna,
Módl się za nami...

Podkreśliwszy rolę Matki Bożej w odkupieniu ludzkości i Jej osobisty wkład w to dzieło, w dalszych następujących po sobie strofach (14—20) omawia poeta, trzymając się ciągle kolejności wezwań litanijskich, Jej przymioty i doskonałości, będące dla nas wzorem życia wewnętrznego.

„Panna Chwalebna, Wierna i Czcigodna” od pierwszej chwili swego poczęcia była pełną Łaski Bożej, „od pierwszego tchnienia z udziałem łaski najzupełniej zgodna”. Stawszy się „kołyską Prawdy”, oraz dzieląc ból swego Syna ukrzyżowanego, stała się Współodkupicielką. Spełniły się na Niej obietnice dane przez Boga ludzkości wypędzonej z raju po grzechu pierworodnym, że niewiasta zetrze głowę szatana. Przez swój współdziałal w cierpieniu Syna i w odkupieniu ludzkości, „w niebo niesiona” otrzymała tam nie-

omal „współwszechmoc” orędownictwa nad człowiekiem. A przeto „Można, Łaskawa i Błogosławiona, módl się za nami” (strofy 14 i 15).

Ona stała się narzędziem w rękach Opatrzności Bożej (strofa 16), źródłem Objawienia uzupełniającego dane człowiekowi w Starym Zakonie pouczenie Boże, Synowi Bożemu,

„istocie, nie mającej cienia,
Zwierciadłem stałaś się — Sprawiedliwości,
I odpromieniasz ją swymi gwiazdami
Módl się za nami...

Spośród wszystkich czynów ludzkich Jej dzieło było największym i najowocniejszym w skutki; Jej zawdzięczamy „istotnej Prawdy calolico”, z którego wypłyną źródła łask i życie nadprzyrodzone. Dla człowieka po grzechu pierworodnym, „co w sobie się rozpaczą dwoił, i rozdzierał końca nie mającą winą”, Ona stała się ratunkiem i nadzieją, „pewnej Radości Przyczyną” (strofa 17 i 18).

Podczas „gdy nam z naszymi ciasno próżnościami”, Matka Boża od początku była dla nas wzorem pokory, w cień usuwając swoją osobę, przyjmując jedynie rolę „Naczynia Duchowego”. W łonie swoim „żywą nosząc tajemnicę” zapomniiała całkowicie o sobie, o swej indywidualności, zatapiając się całkowicie w „spodziewaniach o przyszłej godzinie” i jednocześnie się z Tym, co „był nad czasami” (strofy 19 i 20).

Rozmodlony poeta, wpatrzony w najdoskonalszą ze stworzeń ludzkich, w dalszych strofach litanijskich (21—26) uwielbia Maryję i kontempluje Jej rolę w życiu naszym. Uwielbienie to przechodzi (strofy 27—30) w korną do Niej modlitwę, kończącą się wylewem uczuć patriotycznych (strofa 31).

Wieki modliły się do Niej, od Niej spodziewając się ratunku i w Niej widząc „Nabożeństwa Dziwnego Naczynie”. Ona stała się dla ludzkości celem „technień najwonnieszych”, wzlotów i tęsknot najczystszych. Będąc najdoskonalszą ze stworzeń ludzkich, stała się „górnym kwiatem wszechidealów”, „Różą Duchowną”. Stała się „Wieżą Dawidową”, wybudowaną w stropy niebieskie nową wieżą Babel, łączącą niebiosa z padolem ziemskim. Ona jest i „Domem Złotym” i „Arką Przymierza” i „Bramą Niebieską”. Dzięki Niej Bóg stworzył dla ludzi podwoje niebios,

I wrócił dawnych uczestnictwo czasów,
Jako z pierwszymi bliski rodzicami...

Ona była „Gwiazdą Zaranną”, światłem rozwiewającym bez nadziejne mroki. A kiedy szala miłosierdzia Bożego przeważała nad Jego sprawiedliwością, stała się wówczas Maryja „Uzdrowieniem

Chorych" i „Ucieczką Grzesznych”, „Pocieszycielką Strapionych” i „najdzielniejszym Wspomożeniem Wiernych”.

Kornie i w zachwyceniu modli się poeta do Królowej Aniołów, Patriarchów, Proroków, Apostołów, Męczenników, Wyznawców, Dziewic i Wszystkich Świętych.

Ale nawet w stanie ekstazy modlitewnej nie mógł Norwid zapomnieć o modlitwie za Polskę. Z najgłębszych pokładów duszy wyrwa się bolesny jęk poety, cierpiącego z powodu rozdartej Ojczyzny. Żaląc się nad krajem, „co jak Syna Twego szata porozrywany na wiatrach ulata”, bolejąc nad ludem, „co rozpoczyna mękę niemowlęciem, a kona wieki i skonać nie może”, wkłada w usta tego ludu słowa Chrystusowe: „Czemuś opuścił mię, Boże!” Kończąc strofę, zwraca się do Matki Boga-Człowieka i prosi Ją o orędownictwo za Ojczyznę.

Kraju, co jako Syna Twego szata,
Porozrywany na wiatrach ulata,
Ludu, co rodzi się z lez wyczerpnięciem —
Co rozpoczyna mękę niemowlęciem,
A kona wieki i skonać nie może:
„Czemuś opuścił mię (wołając) Boże!”
Ludu, co świata rozrządzał połową
I nie ma grobu ze swymi orłami...
O! Matko dobra Ty, Polska Królowo,
Módl się za nami...

Na zakończenie *Litanii* przytacza poeta, dosłownie za ówczesnym rytuałem, trzykrotne wezwanie: „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam, Panie. Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas, Panie. Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami”. Inwokacja: „Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson. Amen”, zamyka poeta swój utwór.

Twórcę *Litanii* znamionuje bardzo staranne przygotowanie teologiczne. Szereg zbieżności treściowych zdaje się wskazywać na to, że poeta znał traktat *O prawdziwym nabożeństwie do N. M. P. Św. Ludwika Grignon de Montfort*, oraz *Uwielbienia Maryi* Św. Alfonsa Liguori. Niewątpliwie też znał pracę ks. Aleksandra Jelwickiego *Miesiące Maryi*, parokrotnie drukowaną w latach 1850—1852. Lektura tych dzieł ascetycznych oraz studium trzytomowego *Katechizmu* Bellarmina, dały poecie dużą znajomość katolickiej mariologii. Ten materiał przeżył i przemodlił. W rezultacie *Litania* jest nie tylko wyrazem osobistego stosunku poety do Matki Bożej, ale jest — przy swym liryzmie — zgodną z nauką i duchem dogmatyki katolickiej.

Pod względem formy cechuje *Litanie* pewna barokowość, oraz skłonność do metafory i symbolistyki. Cechy te istotą swą wiążą

się z poezją mistyczną i m. i. wskazują na przeżywany w tym okresie przez poetę autentyczny mistycyzm katolicki. Żywa i głęboka wiara, przedziwnie stopiona z najbezpośredniejszym uczuciem, oraz głębokie przeżycie religijne sprawiają, że *Litania* należy niewątpliwie do najpiękniejszych utworów maryjnych w ogólnokatolickiej literaturze XIX wieku.

Wkrótce po stworzeniu *Litanii* powstał drobny objętościowo utwór, *Legenda*, będący właściwie urywkiem z listu do Dziekańskiej z 19 września 1852 r. Nawiązując do obrazu Matki Bożej, malowanego przez Mieczysławska w krużgankach klasztoru rzymskiego przy Trinità dei Monti, snuje poeta refleksje o roli Matki Bożej i o zadaniach sztuki chrześcijańskiej w życiu narodu. Refleksje te łączą się ściśle z tym, co o podniesieniu sztuki narodowej pisał uprzednio w *Promethidionie*. Dochodzi tu do wniosku, że punktem wyjściowym dla chrześcijańskiego artysty winna być w jego duszy obecność życia wewnętrznego i Bożego. Pisze m. i.: „Sztuka jest mniej lub więcej dojrzałym widzeniem w miarę, jak sztukmistrz jest mniej lub więcej dojrzałym chrześcijaninem”¹³.

Po stworzeniu *Litanii* i *Legendy* przez dłuższy okres czasu, od r. 1852 aż po r. 1880, nie spotykamy u Norwida żadnego utworu poświęconego tematyce maryjnej. Nie znalazło echa w jego twórczości ani ogłoszenie dogmatu o Niepokalanym Poczęciu w r. 1854, ani Objawienia Cudownego Medalika, ani Objawienia Matki Bożej w Lourdes czy La Salette. Czym to wytłumaczyć?

Może trudne materialne warunki bytowania i borykania się z życiem uniemożliwiły mu podobne do poprzednich wzloty modlitewne? Może nie chciał powtarzać motywów, którym uprzednio już dał wyraz? A może zdawał sobie sprawę, że już nie stworzy czegoś, równie oryginalnego i potężnego, jak *Do N. M. P. Litanii*?

Ostatnie lata życia (od r. 1877) spędził Norwid w przytulku dla starców, w t. zw. Zakładzie Św. Kazimierza, przy ul. du Chevaleret 119 w Paryżu. Po latach trudnego borykania się z życiem znalazł poeta w murach Zakładu dach nad głową, zbył się dręczącej troski o kawałek codziennego chleba, a w kaplicy zakładowej przed kopią obrazu Matki Bożej Częstochowskiej zdobywał spokój i ukojenie¹⁴.

¹³ C. Norwida *Pisma Wszystkie*. Listy, I, s. 132—133.

¹⁴ W atmosferę religijną, jaką wówczas żył Norwid, wprowadzają wspomnienia przekazane mi listem przez dr L. Gocla, znanego historyka i zbieracza pamiątek z powstania listopadowego. Dr Gocel w r. 1924 prowadził w Zakładzie Św. Kazimierza rozmowę z jednym z ostatnich rezydujących tam starców. Rozmowa m. i. zeszła na Norwida, rozmówca opowiadał:

— Zanim tu znalazłem przytułek, mieszkałem niedaleko i często przychodziłem tutaj do kaplicy na polskie nabożeństwo. Bywali tu różni starcy, ale ja przypominam sobie tylko poetę Norwida. Często przychodził do kaplicy w ciemnym ubraniu, mocno już wytartym i siadywał lub klękał w półmroku pod chórem.

W czasie pobytu w Zakładzie napisał poeta szereg najdojrzałszych utworów. Tam też, w r. 1880, powstał ostatni jego wiersz maryjny, t. zw. *Psalm w Hebronie*, będący tłumaczeniem hymnu *Magnificat*. Ścisłe i wierne tłumaczenie oryginału, oddane piękną i pełną polotą polszczyzną, jest jakby labędzim śpiewem Norwida. Na trzy lata przed śmiercią słowami z *Magnificat* dziękował Matce Bożej za swoje trudne, i zdawałoby się, zwichnięte życie:

Dusza moja wielbi swego Pana,
I duch mój raduje się w Zbawicielu,
Iż, pojrząwszy na niskość, jest wybrana
I uchwali ją głos ludów wielu,
Będzie sławna błogo i uczczona
W mnogie plemiona!...

Ogarniając wzrokiem całość maryjnej twórczości Norwida, trzeba przede wszystkim stwierdzić, że poeta nie powtarza się ani raz w ujęciu motywu. Każdy z jego wierszy porusza inną problematykę, każdy zawiera inny ładunek uczuć, myśli i przeżyć i każdy na własny, ważki ciężar gatunkowy, daleki od zużycia motywu, od spłylenia go czy zbanalizowania. Jak w całej twórczości, tak i tu, dadzą się dostrzec pewne zbieżności z romantyczną poezją maryjną, ale też w miarę postępu czasu, zwłaszcza od r. 1852, widać coraz bardziej zdecydowane odcinanie się od niej.

Motyw patriotyczny, tak bardzo popularny w dobie romantyzmu, widnieje w modlitwie „Maryjo, Pani Aniołów”. Ale modląc się o zmartwychwstanie Korony, w katolickim zrozumieniu ducha modlitwy dodaje: wszelako „niech się wola Syna Twego stanie na ziemi naszej tak, jako jest w niebie”.

W *Częstochowskich wierszach*, poświęconych Matce Bożej Częstochowskiej, przejawia się jeszcze powszechny w poezji romantycznej kult cudowności, ale bez spłylenia i bez zbanalizowania motywu.

W *Legendzie* poeta wiąże cześć Matki Bożej — a tego nie ma w poezji ówczesnej — z potrzebą odrodzenia sztuki narodowej i religijnej poprzez głębokie przeżywanie chrześcijaństwa.

W tłumaczeniu *Magnificat (Psalm w Hebronie)* poeta nie tylko prosi, ale — jeden z bardzo nielicznych wśród współczesnych — dziękuje Najśw. Pannie, nawet za swoje trudne życie.

A *Do Najśw. Panny Maryi Litania?* Jest to bodaj jedyny tego rodzaju utwór na przestrzeni polskiej twórczości religijnej

— A dlaczego zwrócił Pan specjalną uwagę na Norwida?

— A dlatego, widzi Pan, że nikt tak się nie modlił, jak on. Nie z książki, nie szepał paciery, ale ze swego kącika wpatrywał się w obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Wpatrywał się tak głęboko, tak widać było z całej duszy, że to jego wpatrywanie się więcej do mnie przemawiało, niż kogoś innego najgłośniejsze modlitwy. Mnie on wtedy bardzo usposabiał do modlitwy”.

XIX wieku. Technie z niej przetrwanie dogmatyczne, płonie żywa i bezpośrednia wiara, żarzy się autentyczne i głębokie przeżycie religijne. Tej bogatej treści wewnętrznej dał poeta wspaniałą oprawę artystyczną.

Twórczość maryjna Norwida (zwłaszcza jego *Litania*) nie ustępuje arcyznem najwybitniejszym utworom naszych romantyków (nawet *Hymnowi na Zwiastowanie* Mickiewicza), a zdaje się je przewyższać zgłębieniem dogmatycznym i szczerością religijnego przeżycia.